

LEKTURY KWARTALNE

JAN BURNATOWSKI

Agata Bielik-Robson

Cienie pod
czerwoną skałą

Agata Bielik-Robson, „Cienie pod czerwoną skałą”. Gdańsk, Fundacja Terytoria Książki, 2016.

Wspomnieniu sprzed lat brak ostrości i faktograficznego konkretności. Niemniej dobrze pamiętam wrażenie intelektualnego pokrzepienia towarzyszące lekturze artykułu Agaty Bielik-Robson (o nowszej filozofii życia w „Kontekstach”?). Ten stan powrócił teraz, gdy czytam jej najnowszą książkę *Cienie pod czerwoną skałą* złożoną z esejów rozproszonych w czasopiśmie. Z jednej strony mamy do czynienia z eseistyką w jej wariacie akademickim

(uniwersytecki stempel widać w klarowności oraz wewnętrznym uporządkowaniu wywodu prowadzonego bez zbędnej dygresyjności), z drugiej zaś intelektualne zdyscyplinowanie dalekie jest od naukowego żargonu, zwykle skutecznie zniechęcającego czytelników.

O czym jest ta książka? Znakomita badaczka nowoczesności, inicjatorka studiów nad postsekularyzmem w Polsce, komentatorka pism Charlesa Taylora, jest głęboko przeświadczona, że wiara wcale nie zniknęła wraz z triumfalnym pochodem oświecenia; przekonująco dowodzi, że zmieniły się jedynie formy jej wyrazu. Analizując dzieła Coetzee, Becketta, Spiró czy Bellowa, Bielik-Robson tropi sposoby przejawiania się religijności w nowoczesnej literaturze, bo — jak pisze — poświadcza ona boski charakter świata. Eseistka podąża ścieżką wytyczoną przez jednego ze swoich duchowych mistrzów — Paula Celana. Literatura, twierdził autor *Fugi śmierci*, ma swojego ukrytego boga, którego obecność domaga się ukazania. Ale w jakim celu wydobywać go na powierzchnię?

Jeśli przyjmiemy, że zasadą świata jest jakiś bóg, jakaś transcendencja, to korzystniej jest o niej mówić, niż milczeć. Bielik-Robson jest przekonana o teologicznej naturze świata, lecz w wydaniu ukrytym, niejawnym. Z literaturą jest inaczej: ta sytuuje się zawsze po stronie doświadczenia (nawet fikcyjnego) i szczegółu. Stąd oślepiający bóg w dobie nowoczesności (w czasie ideologii) musiał ulec zakryciu, schowaniu za parawan świata, by jego piękno mogło się ukazać w pełni. Podoba mi się koncepcja *deus absconditus* literatury: tajemnicze istnienie, które domaga się odcyfrowania, i literatura jako sztuka oświeclania szczegółu. Tak właśnie widzi ją Bielik-Robson.

Innym ważnym tematem jej książki jest kategoria ocalającego doświadczenia, przypominająca wywody Aleksandra Wata zapisane w *Moim wieku*, bo tylko w „literackim laboratorium pojedyncze, ciężko doświadczone życie, niosące w sobie brzemień *saeculum* [...] może uzyskać wagę argumentu”.